

Krym a syreny europejskiej niepodległości

8 marca 2014

Nigdzie w Europie wydarzenia na Krymie nie są obserwowane w takim napięciu, jak w Szkocji i hiszpańskiej Katalonii, gdyż na 18 września w Szkocji i na 9 listopada w Katalonii wyznaczono referenda niepodległościowe.

W Autonomicznej Republice Krymu 16 marca mieszkańcy będą rozstrzygać kwestię swego statusu po dokonanej przemocą przewrocie w Kijowie. Przytłaczająca większość mieszkańców półwyspu uważa władze w Kijowie za nieprawowite. Opanowana przez skrajnych nacjonalistów Rada Najwyższa Ukrainy w pierwszej kolejności wprowadziła zakaz używania języka rosyjskiego jako regionalnego języka na Ukrainie.

Syreny niepodległości kuszą i uwodzą Katalończyków i Szkotów już od prawie trzystu lat. Ze wszystkich najnowszych danych sondaży opinii publicznej przeprowadzonych w Szkocji wynika, że za oddzielenie się we wrześniu może wypowiedzieć się od 32 do 37 procent mieszkańców. Premier Wielkiej Brytanii David Cameron, naturalnie, jest przeciwny oddzieleniu się Szkocji, chociaż musiał zgodzić się na organizację plebiscytu dla Szkotów.

Tak naprawdę pragniemy kształtowania równoprawnych stosunków z Brytanią, dla mnie nie jest w pełni zrozumiałe, dlaczego nie chcą nam na to pozwolić – powiedział lider Szkockiej Partii Narodowej Alex Salmond. „Usiłujemy być maksymalnie racjonalni w tej kwestii. Pragniemy zachowania unii monarchicznej, chcemy zachować królową jako przywódczynię państwa, zachować unię społeczną i unię walutową. Pragniemy jednak również kontrolowania opodatkowania, wydatków państwowych. Pragniemy samodzielnie rozstrzygać kwestię tego, czy potrzebujemy broni jądrowej na naszej ziemi czy nie. Pragniemy sami decydować o

tym, czy będziemy uczestniczyć w sprzecznej z prawem wojnie w Iraku.”

W Katalonii dążenie do niepodległości jest silniejsze, lecz Katalonia to przypadek szczególny. Konstytucja hiszpańska jest skomponowana w taki sposób, że każdą decyzję o niepodległości ma zaakceptować parlament i zatwierdzić referendum ogólnonarodowe. Jest raczej wątpliwe, że Hiszpanie zgodzą się na wystąpienie ze składu państwa najbardziej zamożnego gospodarczo, historycznego terenu kraju. Przecież właśnie wskutek nalegań ze strony hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych José Manuela García – Margalló Unia Europejska do wszystkich swych oficjalnych oświadczeń w sprawie sytuacji na Krymie wpisuje punkt w sprawie „sprzeczności z prawem” oddzielenia się Autonomicznej Republiki Krymu od Ukrainy. Katalończycy natomiast zdecydowanie sugerują, że jeśli ich większość opowie się za niepodległością, to oni ogłoszą ją w trybie jednostronnym.

Prezydent Autonomicznego Obwodu Katalonii Artur Mas oznajmia, że Hiszpanie wypaczają absolutnie autentyczną sytuację prawną, że autonomia ma wszystkie prawa do „rozvodu” z Madrytem. Zresztą, we wszystkich swych oficjalnych oświadczeniach nazywa on referendum w sprawie niepodległości „naradzaniem się” z ludnością. „Nie ma w tym nic sprzecznego z prawem. O tym, że jest to krok nieprawowity, mówi tylko hiszpański rząd, i to nie jest prawda. My już ustaliliśmy pięć punktów ustawodawczych, w myśl których Katalonia ma prawo do organizacji i przeprowadzenia konsultacji w sprawie niepodległości. Zgadza się one całkowicie z konstytucją hiszpańską.”

W każdym razie, za „samotną żegluga” w Katalonii opowiada się od 60 do 70 procent mieszkańców. Katalończycy już kilkakrotnie prowadzili podobne ćwiczenia, nazywając je „konsultacyjnym referendum”.

Belgia także cierpi na pewne „rozdwojenie jaźni” w kwestii

narodowościowej. Mieszka tu w przybliżeniu 60 procent Flamandczyków i 31 procent Walonów, mówiących po francusku. Na razie do referendum nie dochodzi. Jednak liderzy wspólnoty, używającej języka niderlandzkiego, ostrzegają, że będą uwzględniać wyniki plebiscytów w Szkocji i Katalonii, a ewentualnie nawet na Krymie.

Wszyscy miejscowi eksperci i centralne organy władzy w Londynie, Madrycie i Brukseli uznają, że w ich rękach eksplodowałaby prawdziwa bomba, gdyby postąpili tak, jak to zrobił „rząd majdanowy” w Kijowie. Naprawdę trudno wyobrazić sobie, aby Londyn unieważnił szkocki język gaelski jako drugi język oficjalny, czy też Madryt wprowadził zakaz katalońskiego, a Bruksela z kolei wprowadziła zakaz używania flamandzkiego i niemieckiego. W Belgii są trzy języki oficjalne – francuski, niderlandzki i niemiecki. Gdyby władze zakazały ich używania, jak to zrobili ultrasi w Kijowie, to za niepodległością opowiadałoby nie 30, 50 czy 60 procent Szkotów, Katalończyków czy Flamandczyków, lecz wszystkie 100. Czy też, jak napisała jedna gazeta w Barcelonie – „wszystkie 200 procent mieszkańców Katalonii”.

Byłoby także ciekawe, co by się stało, gdyby niektóre stany amerykańskie wprowadziły zakaz na podobieństwo Majdanu. W Ameryce nie istnieje pojęcie ogólnonarodowego, oficjalnego języka państwowego. Jednak w wielu stanach za oficjalne uznawane są języki drugich co do liczebności grup mieszkańców. Wobec tego unieważnienie języka rosyjskiego na Krymie w Stanach Zjednoczonych oznaczałoby mniej więcej to samo, co wprowadzenie zakazu: w Portoryko hiszpańskiego, jako drugiego języka oficjalnego stanu, czy też w Luizjanie – francuskiego, na Hawajach – hawajskiego. Albo zakazu jednakowo oficjalnego używania obok angielskiego także hiszpańskiego w Kalifornii, Florydzie, Nowym Meksyku czy Teksasie. Po hiszpańsku w Stanach Zjednoczonych mówi w przybliżeniu 40 milionów osób.

Autor: Andriej Fiediaszyn

Źródło: [Głos Rosji](#)